Nr. 32. Lwów, dnia 5. sierpnia 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Systemy ubezpieczenia zwierząt w Szwajcarji i Bawarji.

Sprawozdanie z podróży naukowej

napisał

G. Lille

c. k. weterynarz powiatowy w Gródku Jagiellońskim.

(Ciąg dalszy.)

B) Ubezpieczenie bydła w Bawarji.

W Bawarji podobnie jak w Szwajcarji asekuracja bydła na dawną spogląda już przeszłość.

Jeszcze z początkiem zeszłego stulecia powstają tu towarzystwa lokalne dla ubezpieczenia bydła.

Zostały one powołane do życia jedynie na podstawie ustnej umowy mieszkańców poszczególnych gmin w celu czysto humanitarnym t. j. dla udzielania pomocy materjalnej swym członkom w razie utraty zwierzęcia wskutek choroby lub wypadku.

Jak stwierdzają zapiski historyczne, istniało takie towarzystwo już w roku 1824. w gminie Ursheim w okręgu Gunzenhausen.

Instytucje te stale się ilościowo wzmagały, z czego wnosić należy, że na one czasy odpowiadały w zupełności swemu zadaniu.

Wskutek wzmagania się ilości owych związków lokalnych, rząd bawarski zwrócił na nie uwagę, a chcąc zapobiedz możliwemu upadkowi tych instytucji, przyjął je pod nadzór organów państwowych.

Następstwem tego było wydanie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 3. października 1872., na mocy którego wszystkie prywatne towarzystwa dla ubezpieczenia zwierząt obowiązane zostały do przedkładania władzy rządowej rocznych bilansów.

Do zawiązania nowego towarzystwa należało uzyskać koncesję tejże władzy.

Pomienione zarządzenie ministerjalne podziałało korzystnie na dalszy rozwój instytucji ubezpieczających. Ludność wiejska obdarzała je odtąd większem zaufaniem i znacznie liczniej korzystała z ich dobroczynnej działalności.

Mimo tych na pozór sprzyjających okoliczności byt materjalny owych towarzystw lokalnych począł z czasem coraz bardziej słabnąć. Nie należy jednak sądzić, iż przyczyna upadku finansowego leżała w systemie organizacyjnym tych instytucji, lub w łonie jego zarządu.

Przyczyna ta miała źródło głębsze — tkwiła w stosunkach społecznych i sanitarnych.

Zapanowały bowiem w Bawarji te same stosunki, które i w innych państwach tego rodzaju towarzystwom groziły upadkiem bytu, a temi były: zwiększenie się ilości i wartości zwierząt pożytkowych z jednej, a liczne wypadki śmierci tychże wskutek chorób zakaźnych z drugiej strony.

Z tych samych przyczyn wielu towarzystwom lokalnym w Bawarji zagrażało zupełne zlikwidowanie, do czego jednak czynniki powołane żadną miarą dopuścić nie chciały, przewidując, że wskutek tego zaufanie ludności do takich instytucji na długi czas będzie zachwianem.

Rząd bawarski poznawszy krytyczne położenie towarzystw lokalnych a będąc dosadnie przekonany o doniosłem ich znaczeniu, widział się zmuszonym przyjąć rolę zbawiciela i przez gruntowną reformę organizacji towarzystw lokalnych wzmocnić je finansowo i zapewnić im byt możliwie silny i trwały.

Te okoliczności zrodziły u czynników powołanych myśl złączenia wszystkich towarzystw lokalnych w jeden związek krajowy, jako instytucję reasekuracyjną i tę ostatnią wziąć w zarząd państwowy.

Przed zrealizowaniem jednak tego projektu przez rząd, sprawa ubezpieczenia zwierząt wskutek wniosku pewnej prupy posłów weszła przed forum izby poselskiej. Wynikiem obrad nad tym przedmiotem było uchwalenie rezolucji wzywającej rząd do wypracowania ustawy, na mocy której utworzonoby zakład dla ubezpieczeń bydła rogatego pod zarządem władzy państwowej, polegający na wzajemności członków.

Rząd w wykonaniu powyższej uchwały przedłożył sejmowi ustawę, zgodną w swej treści z życzeniem Sejmu, polegającą na złączeniu towarzystw lokalnych w jeden związek krajowy, pozostający pod zarządem władzy państwowej a stanowiący dla tych instytucji zakład reasekuracyjny.

Ustawa ta przyjęta przez izbę sejmową wydaną została 11. maja 1896. i dnia 1. listopada 1896. weszła w życie.

Główne zarysy tej ustawy są:

1. Zakład dla ubezpieczenia bydła oparty jest na wzajemności członków a zarząd jego spoczywa w rękach państwowego zakładu ubezpieczenia od ognia i gradu (jest to zupełnie oddzielna instytucja państwowa zw. „Königliche Brandversicherungskammer").

2. Zakład krajowy składa się z towarzystw lokalnych, które przyjęły wzorowy statut wypracowany przez zarząd zakładu centralnego i dobrowolnie zgłosiły doń swe przystąpienie.

3. Związki lokalne oparte są na wzajemności i dobrowolnem przystąpieniu członków.

4. Przedmiotem ubezpieczenia jest bydło rogate i kozy, a odszkodowanie wypłaca sie w razie śmierci lub wypadku powodującego zabicie względnie dorznięcie zwierzęcia.

5. Zakład centralny pokrywa połowę odszkodowania, jakie związkom lokalnym przypada wypłacić, a wydatki na ten cel poniesione rozkłada na wszystkie związki lokalne w stosunku do wysokości kwot u nich ubezpieczonych.

6. Zakład centralny otrzymuje z funduszów państwowych jednorazowy zasiłek, którego odsetki mają wpływać do funduszu rezerwowego, a ponadto subwencje roczne do częściowego pokrywania strat przez związki lokalne poniesionych.

Krótki ten szkic ustawy ilustruje nam jasno nowy system organizacyjny zakładów dla ubezpieczenia zwierząt w Bawarji.

Nadmienić wypada, że nie tylko zakład dla ubezpieczenia zwierząt, ale i dla ubezpieczenia od ognia i od gradu pozostaje pod zarządem władzy państwowej. Wszystkie te trzy zakłady tworzą tzw. Versicherungskammer t. j. oddzielny urząd podlegający ministerstwu spraw wewnętrznych, a podzielony na trzy oddziały dla każdej z tych gałęzi ubezpieczeniowych. Każdy oddział ma swego naczelnika. Naczelnikiem oddziału dla ubezpieczeń zwierząt jest obecnie Nadradca rządowy Burkhard a szefem wszystkich trzech oddziałów Ekscelencja dr. v. Haag.

Z przytoczonego szkicu widzimy dalej, że koszta, jakie zakład krajowy ponosi z tytułu pokrywania połowy odszkodowania, rozdziela on przy końcu roku administracyjnego na wszystkie związki lokalne w stosunku do łącznej wartości zwierząt ubezpieczonych.

Jest to system zupełnie podobny do tego, jaki w swoim czasie proponowaliśmy dla Galicji, z tą tylko różnicą, żeśmy odradzali łączyć związki lokalne bezpośrednio w zakład krajowy, lecz najpierw w związki powiatowe, a te dopiero w związek krajowy.

Według naszego projektu (vid. O. Lille: „Organizacja towarzystw dla ubezpieczeń zwierząt") i w Galicji miałyby towarzystwa lokalne ponosić tylko część kosztów odszkodowania, dalszą część związek powiatowy, a resztę związek krajowy, ściągając potrzebne na ten cel fundusze od członków całego powiatu względnie całego kraju przez podobny rozdział jak w Bawarji.

Pomimo tego, na pozór skomplikowanego, systemu organizacyjnego, manipulacja w zakładach bawarskich jest zupełnie pojedyncza i o wiele mniej przesiąknięta biurokratyzmem niż w zakładach austrjackich. W razie wypadku, wymagającego odszkodowania, zarząd miejscowy przeprowadza dochodzenie i oszacowanie, a wynik tego wraz z protokołem ew. sekcji przedkłada zarządowi krajowemu. Gdy ten nie znajduje podstawy do odmówienia odszkodowania, asygnuje całą z tego tytułu przypadającą kwotę z kasy państwowej, obciążając konto odnośnego związku lokalnego połową wypłaconej kwoty. — Dopiero z końcem roku administracyjnego (który tak w zakładzie centralnym jak i towarzystwach lokalnych rozpoczyna się 1. listopada) zarząd centralny ściąga od związków lokalnych ową kwotę, jaką na ich rachunek tytułem połowy odszkodowania wypłacił, plus tę kwotę, jaka na każdy z nich przypada po rozdzieleniu drugiej połowy na wszystkie związki lokalne w stosunku do kwot u nich ubezpieczonych.

Prawodawcy ten system rozdzielenia odszkodowania nie wystarczył jednak do zupełnego wykluczenia możliwości deficytu w związkach lokalnych.

Przyjął on, że zajść może wypadek, iż niektóre przynajmniej związki lokalne wskutek nadzwyczajnej ilości padłych zwierząt, nie mogą pokryć z własnych funduszów nawet i owej ustawowo unormowanej kwoty.

Aby i takim ewentualnościom zapobiedz, przeznaczył Sejm bawarski w pierwszym roku po wejściu w życie

---

JÓZEF MENZEL.

Elmshorn.

(Ciąg dalszy. — Patrz nr. 31. *Rolnika*).

Nieocenione wprost jest działanie założonej w Elmshorn przy instytucie szkoły jazdy i powożenia, której zadaniem jest wyszkolenie doborowej służby stajennej. W ciągu trzymiesięcznego kursu nabywają uczniowie najważniejszych pojęć i przygotowania, które potem przez praktykę mogą uzupełnić. Udzielanie nauki jazdy i powożenia należy do specjalnego metra i zajmuje 3 godziny dziennie. W popularnych wykładach poznają najważniejsze rzeczy z anatomji i chowu konia, a takie przepisy o obchodzeniu się z zaprzęgami i uprzężą, prowadzeniu ksiąg stadnych i t d., resztę czasu spędzają na praktycznych ćwiczeniach w stajni szkoły i instytutu. Co znaczy taki choć trochę przygotowany zastęp kandydatów do służby stajennej, który co roku z Elmshorn wychodzi, rozumie każdy, kto miał sposobność z Maćka lub Iwana robić chłopca stajennego i zna te wszystkie fenomenalne pomysły, na które taki syn natury jest w stanie wpadać przy obchodzeniu się z końmi. Jeszcze z Maćkiem ma być podobno łatwiejsza sprawa, ale nasz Iwan jest czasem rozpaczliwy. — Bliskość Hamburga, odległego zaledwie o $^1/_2$ godziny drogi koleją, daje sposobność publiczności tamtejszej korzystania ze szkoły w osobnych kursach, urządzanych w lecie, kiedy frekwencja jeżdżących jest dość znaczna.

Kryta ujeżdzalnia odpowiada wszelkim wymogom, a że obliczona jest też na ćwiczenia w powożeniu, więc dla jazdy konnej wydaje się bardzo obszerną.

W czasie obu zimowych kursów, spotyka się często w szkole synów chłopów holsztyńskich, którzy potem wracają znowu do pracy na roli. Ma to dla hodowli doniosłe znaczenie, bo podnosi poziom tejże w kraju.

Na położonej zaraz za budynkami instytutu arenie, urządza związek co roku wyścigi. Oczywiście nie jest to arena pierwszorzędna i choć nie ma mili angielskiej w prostej linji, dla potrzeb tamtejszych wystarcza zupełnie. Biegi zarezerwowane są w pewnej części dla koni holsztyńskich, a że hodowla spoczywa tam w rękach chłopów, interesują się oni wyścigami w wysokim stopniu i zjeżdżają się nawet z dalekich okolic.

Zdziwiony raz byłem niemało, gdy w towarzyszu podróży poznałem chłopa z okolicy odległej, który półdniową odbywał drogę koleją i to wcale wygodnie, by być na urządzonych przez inny „Verein" wyścigach w Schleswigu. Totalizator cieszy się też popularnością, a oszczędny zawsze Niemiec z miną prawdziwego gentlemana, stawia swoich 10 mk. przestudjowawszy wprzód gruntownie po drodze wszystkie możliwe tipsy. Skutkiem tego spopularyzowania chowu i sportu konnego, widziałem w Elmshorn unikat w swoim rodzaju: einen Bauer-Rennstall. Były to dwie siostry 3 i 4 letnie po vollblucie i klaczy holsztyńskiej lżejszego typu, dzięki potencji dziedziczenia ojca zachowały jednak typ angielski. Historja tych koni była następująca: wiosnę spędziły przed pługiem, lato na pastwisku, a w jesieni na 4 tygodnie przed jednodniowym meetingiem oddano je w Elmshorn do trainingu. I choć może sport, przy tak pojętych wyścigach, niezawsze odpowiada wszystkim wymaganiom, że jednak dla chowu jest z korzyścią, nie ulega kwestji, opierając się zaś na szerokich masach hodowców,

ustawy ubezpieczeniowej kwotę 40.000 M. na zasilenie tych związków lokalnych, które z powodu licznych szkód miałyby zbyt wysokie udziały do pokrycia odszkodowań.

O słuszności tych przewidywań świadczy fakt, że tę kwotę musiano prawie corocznie podwyższać, a na r. 1908 wynosiła ona już 100.000 marek.

Do tego dodać należy, że towarzystwa ubezpieczeniowe w Bawarji, pozostające pod zarządem państwa, wolne są od wszelkich należytości skarbowych jak podatku, stempla a nawet i od opłaty pocztowej, których to ulg żadne tego rodzaju krajowe towarzystwo w Austrji nie doznaje. (C. d. n.).

Bronisław Janowski, Józef Myszkowski.

Listy z podróży.

VI.

Wystawa rolnicza w Liwerpolu.

Doroczną, z kolei siemdziesiątą pierwszą. wędrującą wystawę rolniczą (Seventy-First Annual Exhibition) urządziło w tym roku królewskie Towarzystwo rolnicze angielskie (Royal Agricultural Society of England) w Liwerpolu, w czasie od 21—25. czerwca. Wystawy te, będące, jak to już przy opisie wystawy rolniczej w Hamburgu wspomnialiśmy, pierwotypem wędrujących wystaw rolniczych niemieckich, nie mają, rzecz prosta, tak doniosłego dla Anglji znaczenia, jak wystawy niemieckie dla Niemiec, a odnosi się to zwłaszcza do działu rolniczego. Mimo tego jednak są one licznie obsyłane tak przez rolników i hodowców, jak fabrykantów i kupców i bądź co bądź, są jednym z ważniejszych momentów rozwoju rolnictwa ziemi angielskiej. Zwiedzenie takiej wystawy daje też najlepsze pojęcie o kierunkach gospodarczych tutaj przestrzeganych, o zamiarach, celach, środkach i wreszcie rezultatach, uzyskanych tutaj w zakresie gospodarstwa wiejskiego. Odnosi się to zwłaszcza do działu hodowli inwentarza żywego, który na wystawach tych, zwłaszcza wobec bardzo wielkiej surowości organizatorów wystaw w dopuszczaniu na nie okazów, reprezentowany jest przez z pięknych najpiękniejsze sztuki.

Zwiedzając niedawno opisywaną, niemiecką wystawę rolniczą w Hamburgu, mieliśmy najlepszą sposobność porównania pierwotypu angielskiego z jego niemiecką reprodukcją. Nie wdając się w bliższą analizę tej analogji, zaznaczamy tylko, że jakkolwiek wystawa hamburgska była obfitszą zarówno co do ilości okazów wystawowych, środków reklamy, dodatkowych zebrań i wycieczek rolniczych, wreszcie publiczności wystawę zwiedzającej, to jednak co do jakości okazów i zainterowania się zwiedzających, nie opartego na zwykłem gapiostwie, lecz płynącego z potrzeby istotnej, daleko poza angielską pozostała. Na tej ostatniej nie widziało się zupełnie żadnego bezwartościowego śmiecia, ani „waty“, mającej służyć do zapełnienia pustek, czy do zaokrąglenia do jakiejś imponującej cyfry ilości okazów wystawowych, nie spotkało się tu żadnej, tak zw. „blagi wystawowej“, wszystko tu było w całem tego słowa znaczeniu solidne.

Zwiedzanie samej wystawy mieliśmy o tyle ułatwione, że zaopiekował się nami sekretarz Tow. rol. angl., który w swej uprzejmości, słysząc nasze kaleczenie mowy Shakespearego, pragnąc nam dopomódz w wyrażaniu swych myśli, porozumiewał się z nami mową nadsekwańską, kalecząc ją również najohydniej.

Punkt ciężkości całej wystawy spoczywał oczywista na dziale hodowli inwentarza żywego, w którym na plan pierwszy wysuwały się naturalnie konie.

Prócz angielskiego *Vollbluta*, widzieliśmy tu wszelkie rasy konia angielskiego, pojazdowego, wierzchowego i ciężkiego pociągowego, a widzenie to było tem dokładniejsze, że nie ograniczało się bynajmniej do oglądnięcia zwierzęcia w klatce, lecz uzupełniane być mogło przestudjowaniem ruchu i wydatności zwierzęcia w pracy mu właściwej. Służyły do tego celu publiczne premjowania, połączone z zawodami w skokach i jeździe pod siodłem i w zaprzęgu, które stanowiły nieomal „clou“ całej wystawy, zwłaszcza, że w rzędzie popisujących się jeźdźców i woźniców, stanęła także i nadobna „płeć piękna“.

Najwięcej zainteresowania wzbudzały naturalnie Huntery.

Widzieliśmy tu okazy, mogące być uważane za idealny typ konia myśliwskiego, pełnej lub pół krwi, a więc wysokości 1·63—1·73 m, o dobrem oddechu, członkach dobrze związanych, silnym kłębie, długich, skośnych łopatkach, krótkim grzbiecie, silnych, muskularnych nogach, o dużych, suchych stawach skokowych. Okazy pół krwi

---

nie podlega w tym stopniu fluktuacjom i nie zależy od powodzenia osobistego kilku jednostek.

Najważniejszą jednak agendą związku, przez którą tenże bezpośrednio wpływa na podniesienie chowu, jest wychów i utrzymywanie ogierów związkowych, którą to funkcję otrzymał związek w spuściźnie po towarzystwie „Holsatia“. Obecnie związek zakupuje najczęściej 6-cio miesięczne źrebięta, wychowuje je u płatnych za to hodowców, a potem wystawia na stacjach. — Stosunki wychowu są nader pomyślne, urodzajne łąki dają w lecie prawie wystarczające pożywienie, pomimo tego ogiery dostają owies a nawet i mleko do ukończenia pierwszego roku, na pastwiskach zostają i w nocy.

W zimie, w okolicach tych bardzo łagodnej, mają konie też doskonałą opiekę, bo przebywają najczęściej pod jednym dachem z właścicielem, który swem zamiłowaniem i pasją do koni, mógłby służyć niejednemu sportsmanowi za przykład. Poczciwy taki Hofbesitzer zna dłuższy szereg ascendentów swej klaczy, niż własnych, ale też zdaje się do końskiego rodowodu większą wagę przykładać i przy całem demokratycznem usposobieniu, w ocenianiu koni jest arystokratą.

Ważnym czynnikiem, wpływającym na szybki rozwój hodowli holsztyńskiej jest ścisła kontrola nie tylko ogierów ale i klaczy używanych do rozpłodu. Hodowca, który chce, by klacz jego przyjętą była do księgi stadnej, nie tylko musi przedłożyć dowody jej pochodzenia, ale i klacz samą przedstawić komisji, która orzeka, czy typ odpowiada zamierzonemu celowi i nadaje się wogóle do chowu. Tej „Körung“ podlega też potomstwo wpisanych już do księgi stadnej rodziców; oczywiście, że taka ściśle prowadzona selekcja w całym okręgu hodowlanym przez szereg lat, w gwałtowny sposób wpływała na podniesienie jakości materjału, a także na ujednostajnienie i ustalenie typu.

Na bieżący sezon wystawił związek 76 ogierów na 36 stacjach, rozsianych wzdłuż całych żuław. Dokładne przepisy normują sposób utrzymania ogiera, do najdrobniejszych szczegółów. Wysokość taksy uiszczanej przez hodowców jest rozmaita, poczynając od 25 mk. w górę. Już trzyletnie ogiery są używane i to w znacznej bardzo mierze, bo dostają 45 klaczy, 4-letnie 75. Po sezonie idą ogiery przeważnie na pastwisko, w każdym razie robić niemi nie wolno właścicielowi stacji; za utrzymanie dostaje dziennie 2·50 mk. w czasie perjodu stanowienia, potem zaś i za pastwisko 1·50 mk. Ogiery dostają dziennie $7^1/_2$ kg. owsa ze sieczką, $^1/_2$ kg. otręb pszenicznych, 5 kg. siana, zastępywanego w lecie zieloną paszą i 5 kg słomy, w jesieni 5 kg. marchwi. W zimie, gdy nie są używane, dostają tylko połowę owsa, zresztą to samo. Co dnia muszą mieć ruch, wyjątkowo jednak tylko pod jeźdźcem, z reguły przeprowadzane w ręku, lub na paddocku. Cała organizacja jest w wysokim stopniu sprężysta, wszędzie panuje wzorowy porządek i ściśle przestrzeganie przepisów.

Pod względem kierunku chowu przekonał się Holsztyn prędko, że tylko przez selekcję rodzimego materjału może hodowlę postawić na pożądanej wysokości i rasę definitywnie ustalić, to też hasło „Reinzucht“ znajdywało od dawna na żuławach wyznawców, a na wspomnienie o jakimś Percheronie, który tam zabłądził, mają hodowcy podobne miny, jakie widuje się u nas, mówiąc o radowieckich Noniusach.

pochodziły po większej części z krzyżowania Hunterów pełnej krwi z klaczami Cleveland-Bay. Odznaczały się tu zwłaszcza przy braniu przeszkód Huntery irlandzkie. Popieraniem hodowli tego pięknego konia zajmują się tu rozliczne stowarzyszenia hodowlane, rozporządzające znacznemi subwencjami rządowemi.

Nie ustępywały im w piękności, pochodzące podobno od konia norwegskiego, Hackneye, pięknie zwłaszcza wyglądające w wyciągniętym kłusie, w pojedynczym zaprzęgu, przy małych wózkach angielskich.

Są to konie silnie zbudowane, o raczej krótkich odnożach, pięknej główce, osadzonej na zgrabnie wygiętej szyi, silnym, prostym grzbiecie, skośnej łopatce, umożliwiającej dalekie wyrzucanie nóg. Przeciętne okazy dochodzą wysokości 1·57—1·61 m, widzieliśmy tu jednak, zwłaszcza przy pojazdach, znacznie wyższe konie, bo dochodzące siedmnastej miary.

Pięknie przedstawiały się również kasztany Cleveland-Bay, pochodzące z hrabstwa Yorkshire, a będące najstarszym typem dużego konia karecianego. Wysokość ich waha się między 1·65—1·69 metra; cechuje je dobra skośna łopatka, krótki grzbiet, silne nogi, głowa nieco pospolita i dość duża, lecz ładnie noszona. Maść kasztanowata, jasna lub ciemna, przy czarnych odnóżach i czasami małych, czarniawych paskach nad stawem skokowym, co się uważa jako szczególny znak czystości rasy.

Licznie reprezentowane były różne rodzaje Pony, różniące się znacznie w wielkości, posiadające jednak wspólny charakter, t. j. silną budowę, długowieczność, pewny chód, żywość i siłę. Łopatki zwykle mają prawie pionowe, kłąb niski i szeroki, niedający dobrego oparcia siodłu. Są to konie bardzo mądre, łatwe do tresury, rozumiejące nieomal każde słowo człowieka.

Z rasy tej widzieliśmy przedewszystkiem Polo-Pony, o suchej szlachetnej głowie, szerokiem czole i mądrych oczach, dobrze osadzonej szyi, silnych odnóżach i dobrych, zdrowych kopytach. Łopatki prosto ustawione, umożliwiają szybkie zatrzymanie się w biegu. Grzbiet krótki, muskularny, żebra dobrze wysklepione. Konie te są nie tyle szybkie, ile zwrotne, zwłaszcza wobec nieco podstawionych pod brzuch tylnich nóg. Konie te stanowią dobre wierzchowce, cechujące się wytrwałością.

Następny zawód Welsh-Pony, jest jednym z najlepszych górskich Pony. Najwięcej tu kasztanów, o dobrej silnej budowie, wysokości 1·22—1·27 metra. Siła i wytrwałość, przy naturalnej żywności, są dalszą charakterystyczną cechą tego zawodu.

Widzieliśmy tu także Shetland-Pony, pochodzące zatem z wysp tej nazwy.

Są to maleńkie koniki, o przeciętnej wysokości 102 cm., widzieliśmy jednak na wystawie okazy dochodzące zaledwie 70 cm. Kształtów bardzo proporcjonalnych, przypominających budowę małego Clydesdala; maści najrozmaitszej, najczęściej kare i kasztanowate. Przy swej roztropności, łagodności, a sile nadają się znakomicie dla użytku dla dzieci, lub do kopalni, do wywożenia małych wózków w niskich kurytarzach.

Koniki te, a zwłaszcza miniaturowe źrebaki, wesoło uganiające po błoniu popisowem, wzbudzały powszechny zachwyt.

Od tych najmniejszych koników przechodzimy do prawdziwych kolosów, t. j. ciężkich pociągowych, względnie roboczych koni, dzielonych zwykle na trzy rasy, t. j. Clydesdale, Shiry i Suffolki, jakkolwiek te dwa pierwsze pochodząc od starego konia bojowego, właściwie nie tworzą osobnych ras, lecz raczej dwa zawody tej samej rasy. Clydesdale przypominają też Shiry tak, że czasami trudno je rozróżnić.

Barwa tych pierwszych, najczęściej kasztanowa lub gniada, niekiedy siwa, lub jasno kasztanowata (Fuchs).

Wysokość klaczy przeciętna 1·63 m, ogierów 1·68 m, czasem jednak nawet ponad 1·73 m. Charakteryzuje je jedwabiste owłoszenie tylnych ścięgien przednich i tylnych nóg, spadające aż poza olbrzymie kopyta, budowa bardzo harmonijna, przy potężnym mięsistym karku, zrastającym się z kłębem, silnej piersi, krótkim, zwykle nieco przegiętym grzbiecie. Konie te zaprzęgane bywają tu w pojedynkę, rzadziej po dwa w szydło, bądź do różnych maszyn i narzędzi rolniczych, bądź też do równie olbrzymich, dwukolnych ciężkich wozów, obładowanych niejednokrotnie powyżej 50 ctn.

Ciekawe wrażenie sprawia taki kolos, łagodny jak dziecko, kroczący z majestatyczną powagą, ciężkim krokiem, ciągnący jakby dla zabawy całe góry kamienia, czy żelaza.



„Adjutant“.

Dziś można holsztyńską hodowlę uważać rzeczywiście już za bardzo skonsolidowaną i używany materjał koncentruje się wśród najlepszych tylko rodów do tego stopnia, że z 76 ogierów związkowych, 31 pochodzi od Adjutanta urodz. w roku 1886 po Midas od Aniketa — jest to jeden z tych potężnych filarów, jakie się w rozwoju każdej rasy spotyka. Ogiery nabywa związek przeważnie we własnym okręgu, kładąc na pewność pochodzenia wielką wagę. Tylko dla odświeżenia krwi wprowadzono przed 9 laty radowieckiego Amuratha i 5 letniego francuskiego anglo-araba Delarmé. Do popularności Amuratha, który się w liście ogierów także 9 synów lub wnuków doczekał, przyczynia się też może jego siwa maść, która w Holsztynie weszła teraz w modę.

Ta czynność związku nie była zbyt na rękę rządowi, który w tych okolicach chciał mieć okręg remontowy i starał się dawać z Hengstdepot w Trawenthal przeważnie ogiery wschodnio-pruskie i hanowerskie. Zwarta jednak akcja hodowców zapewniła związkowi przewagę i dziś jest on na żuławach decydującym czynnikiem, przez co też przyszłość konia holsztyńskiego zdaje się być zapewniona. Wpływ ogierów rządowych ogranicza się tylko teraz do Geest, na żuławach zaś niema ani jdnej stacji rządowej.

Potężniejsze od nich są Shiry, które jednak nie mają tak szlachetnego wyglądu, mając zwłaszcza cięższą głowę, grubsze nogi i większe kopyta. Skutkiem zwykle niezbyt dobrego ustawienia łopatki nie mają zwykle tak dobrego kroku, jak te pierwsze. Cechuje je niska osada ogona, silniejsze owłosienie nóg, barwa zwykle kasztanowa, przy czarnych nogach.

Przeciętny wzrost klaczy 1·56—1·63 m, ogiery są zwykle przynajmniej o 10 cm: wyższe.

Rasa Suffolk-Punch, pochodząca z hrabstwa tej nazwy, cechuje się w porównaniu z poprzednimi, przedewszystkiem jasno kasztanową maścią, brakiem owłoszenia odnóży, skutkiem czego konie te mimo silnych kości, wydają się mieć znacznie cieńsze odnóża od poprzednich.

Cechą tej rasy jest długowieczność, przy wielkiej płodności, czego najlepszym dowodem, że istnieją klacze jeszcze po 35 roku życia zdolne do rozpłodu. Są to znakomite konie robocze do roli i pociągu. Wysokość ich przeciętna wynosi 1·65 m., dochodzi jednak do 1·73 m; obwód piersi wynosi około 2·44 m., czasem nawet i więcej! Zaokrąglone kształty, przy silnym, mięsistym karku, niskich odnóżach, sprawiają wrażenie siły i harmonji.

Konie powyżej opisane, w ogólnej liczbie 684, podzielone były na 82 klas, zależnie od ras, płci i wieku. Każda klasa miała wyznaczone po trzy, lub cztery nagrody pieniężne od 20-tu do 1-go funta szterlinga. Prócz tych nagród były dla każdej poszczególnej rasy złote i srebrne medale.

Drugi potężny dział inwentarza żywego na wystawie obejmowało bydło w ilości 1709 okazów, podzielonych na 117 klas, wedle rasy, płci i wieku, z których każda miała wyznaczone 3 lub 4 nagrody pieniężne od 3-ch do 15-tu funtów, prócz medali i innych odznaczeń.

Bydło to zależnie od użyteczności podzielić możemy na dwa działy, a to, opasowe i mleczne.

Cechy bydła opasowego, powtarzające się, z małemi na ogół różnicami, u wszystkich ras tu wystawionych, były następujące: wybitny typ męski u osobników męskich, typ żeński u żeńskich, oraz pośrednie znamiona u wołów. Tułów szeroki, głęboki, osadzony na niskich, lecz proporcjonalnych nogach, głowa krótka, czoło szerokie i pełne, zwłaszcza między oczami, linja głowy prosta, oko duże, jasne, łagodne, temperament flegmatyczny, wyrostek czołowy wystający, zwłaszcza u ras bezrogich, rogi delikatne, często nieco spłaszczone, uszy cienkie, dobrze osadzone, wewnątrz obficie obwłoszone, szyja krótka i delikatna, linja grzbietowa równa, partje mięsne dobrze obłożone, pierś szeroka, uda tęgie, żebra długie, dobrze wysklepione, brak zapadłości za łopatkami i nad słabiznami, osada ogona równa, niewystająca, prostokątna, ogon cienki, nogi proste, krótkie i silne, o cienkiej kości.

Tułów tych okazów przypominał ze wszystkich stron równoległobok, o lekko zaokrąglonych kątach.

Pierwsze miejsce wśród tych ras zajmowało naturalnie bydło krótkorogie *Shorthorn*, o charakterystycznych barwach czerwono i cielisto krasych, o ciemniejszych centkach, oraz wiśniowych, względnie rzadziej, zupełnie białej i charakterystycznym rogu woskowo żółtym, spłaszczonym, cienkim, krótkim, lekko naprzód i do środka wygiętym, tępym, bez ciemnego końca. Przeciętny ciężar sztuki upasionej wynosi 910 kg, jednakże stare byki dochodzą i do 1300 kg wagi.

W ostatnich czasach usiłują hodowcy tę cenną rasę, przy której dotychczas starano się wyłącznie o szybkie dojrzewanie i opas, uczynić także mleczną, w tym celu zawiązało się też osobne stowarzyszenie w r. 1905., popierające produkcję takiego właśnie bydła (*Pedigree Dairy Shorthorns*). Przedstawione okazy wykazywały, że usiłowania tego związku wydają korzystne rezultaty, a potężnie rozwinięte wymiona świadczyły o dobrej mleczności.

Prócz tego typu mlecznych Shorthornów widzieliśmy na wystawie drugi typ Shorthornów mlecznych, nie wpisanych do ksiąg rodowodowych wspomnianego stowarzyszenie (*Non Pedigree Shorthorns*), których hodowla rozwiniętą jest w północnej Anglji, zwłaszcza w *Cumberland*, *Westmorland*, *Lancashire i Yorshiere*. Krowy te, po większej części maści jasno cielistej, dają przeciętnie około 15 litrów mleka dziennie przez ciąg 9—10 miesięcy okresu laktacyjnego.

Osobny zawód stanowią linkolnskie czerwone, krótkorogie bydło *Red Shorthorn*. Zawód ten odznacza się dobrą budową ciała, wielką wagą mięsa, przy wcale dobrej mleczności. Charakterystyczną maścią jest ciemno wiśniowa. Rasa ta jest bardzo cenioną i znajduje pokup za granicą z powodu swej odporności przeciw chorobom, jak i wspomnianej dość znacznej mleczności, przy zdolności do prędkiego opasu.

Na wystawie tej spotkaliśmy się dalej także z rasą bydła długorogiego *Longhorn*. Rasa ta po upadku, w jakim się znajdowała jeszcze w końcu zeszłego wieku, zaczyna na nowo zjednywać sobie zwolenników, dzięki działalności osobnego stowarzyszenia hodowców, starających się przystosować ją do obecnych wymagań, w szczególności,

---

Do licznych tryumfów, jakie Holsztyn na polu hodowli koni odnosił, dołączą się pewnie nowe, w początkach czerwca na tegorocznej rolniczej wystawie w Hamburgu, gdzie związek reprezentowany będzie 80 końmi. Będzie to tem ciekawsze, że i Hanower, Oldenburg i Mecklenburg, wskutek wygodnego punktu, licznie pewnie wystawę obeszlą *).

* * *

Opuszczałem Elmshorn wśród smutnych rozmyślań. Czemu to nie u nas? Czemu tego, co tam robią chłopi, u nas wśród kół inteligentnych przeprowadzić nie można? Czemu cała nasza hodowla koni tak niewolniczo wtłoczona w szablon produkcji remont — a przecież tyle pól stoi otworem i żadna chyba gałęź hodowlana nie przedstawia tyle rozmaitych odcieni, żadna nie daje tyle pola już nie do umiejętności chowania, ale wprost do artyzmu.

Jeżeli chów koni opłaca się w Holsztynie, gdzie hektar ziemi kosztuje do 4000 mk., to przy naszych cenach $^{2}/_{3}$ niższych opłacać się powinien stosunkowo więcej i opłacać się może. Może być interesem tak, jak każdy inny dział produkcji zwierząt, a nie tylko nazywać się i być czasem drogą zabawką. Ale, by to osiągnąć, trzeba produkować towar, za którymby konsument szukał, a nie taki, dla któregoby trzeba ze znalezieniem odbiorcy się biedzić.

Właściwie z aspiracjami u nas tak źle nie jest jeszcze. Mniej więcej każdy hodowca mówi lub myśli przynajmniej o chowie koni klasy i chyba mało jest takich, którzy z góry marzą o remoncie, a jednak z wyjątkiem kilku stad, kończy się zwykle na tem wszystko. Nie można też zaprzeczyć, by hodowla koni wierzchowych wysokiej klasy nie należała też do rentownych, ale do tego trzeba irlandzkich łąk i klimatu i materjału, jaki Irlandja ma do dyspozycji. W naszych warunkach, a dodam też, przy naszym tak często spotykanym systemie karmienia niełatwo rzecz się taka udaje.

Roczniaki dostają jeszcze zwykle wcale znośną karmę, dwulatki już bardzo mało, w trzecim zaś i czwartym roku zostawia się koniowi tylko wspomnienie przeżytych chwil i nadzieję, że jak zacznie robić, często w najnieracjonalniejszy sposób, zobaczy się z owsem znowu. Oczywiście przy takiem stosowaniu zasady, że owies młodemu koniowi szkodzi, wiele więcej jak remonty wyprodukować nie można, chociażby używany ogier rządowy był o całe niebo lepszy. Przytem narzeka się jeszcze czasem na vollbluty, że dają cienkie potomstwo. Regułę, mało chować ale dobrze, można u nas zastosować i do chowu półkrwi, bo wprawdzie tu przy większym obrocie, koszta ogólne na więcej głów się rozkładają, ale gdy stado jest większe, a nieracjonalnie utrzymane, traci się na wszystkiem.

(Dok. nast.).

*) Artykuł ten nadesłany był Redakcji w maju b. r. (*Red.*).

wyrobienia w niej wcześniejszej dojrzałości. Bydło to odznacza się silną konstytucją i małemi wymaganiami co do jakości paszy. Równocześnie zwiększa się mleczność krów, a dobre krowy dają po 6·35—7·71 a nawet 8·16 kg masła tygodniowo, przy zwykłem żywieniu pastwiskowem. Charakterystyczną barwą ich jest ciemno stalowa, o białej listwie wzdłuż grzbietu. Charakterystyczne u tej rasy są długie rogi, po większej części naprzód i wdół wykrzywione, co przy zwykle dość dużej głowie, nadaje tym zwierzętom bardzo oryginalny wygląd.

Rasa *Hereford* rozpowszechniona prócz Anglji, także w Australji, północnej i południowej Ameryce, odznaczająca się znakomitą jakością mięsa, silną budową ciała, prędką dojrzałością, była tu również licznie reprezentowaną. Maść ciemno-czerwona, o białym łbie, przedniej części grzbietu, karku, gardzieli, podbrzusza, dolnej części nóg i końca ogona. Skóra gruba, pokryta włosem miękkim, błyszczącym, zwykle nieco poskręcanym. Rasa ta podobno odznacza się odpornością przeciw gruźlicy. Cenioną jest zwłaszcza jako bydło pastwiskowe, zarówno bowiem na samej paszy pastwiskowej znakomicie się opasa, jak i tu i ówdzie przynajmniej, daje dosyć mleka.

Północne *Devony* (*North Devons*), również tu wysławione, cechują się równomierną budową, maścią czerwoną, na której widnieją ciemniejsze plamki. Rogi krów średnio długie i pięknie w górę zakrzywione, barwy żółtawo białej, o ostrym, czarnym końcu. Rogi byka są grubsze, prostsze i mniej wykrzywione. Mleczność ich niewielka, dają one zato znakomite mięso.

Południowe *Devony* (*South-Devons*) różną się od poprzednich grubszą, a nie tak równomierną budową i maścią jaśniejszą. Krowy tej rasy odznaczają się wysoką mlecznością, dochodzącą do 4000 litrów mleka rocznie, główną jednak własnością jest znakomita zdolność do opasu. I tak n. p. dzienny przyrost wagi u młodych dwuletnich wołów wynosi tu niekiedy powyżej 0·8 kg.

Zbliżona do tej rasy jest rasa *Sussex*, mająca jednak znaczenie tylko dla produkcji mięsa i do pociągu. Różni się od poprzedniej barwą znacznie ciemniejszą, niekiedy prawie czarną. Dzienny przyrost żywej wagi jest tu bardzo wysoki, tak n. p. na jednej z wystaw zaobserwowano u dwuletniego byczka dzienny przybytek wagi 1·143 kg.

Rasa zachodnich *Highlandów* zwana także *Kyloe*, pochodząca z wysp Hebrydów, najbardziej zahartowana ze wszystkich ras brytańskich, posiadała na wystawie tylko dwóch przedstawicieli w postaci buhaja i krowy. Rasa ta spokrewnioną jest blisko z rasą dzikiego bydła parków angielskich, do dziś dnia w czterech trzodach *Vaynot Park*, *Bangor*, *North Wales* utrzymywaną. Podobieństwo zwłaszcza to przejawia się w niekiedy w tej rasie spotykanych białych rogach o czarnych końcach. O bliskim tem pokrewieństwie świadczy zresztą fakt, że buhaje tej rasy użyte do odświeżenia krwi wspomnianego dzikiego bydła, ochroniły tę rasę od wymarcia. Charakterystyczną cechą jest włos długi, czupryna między oczami i dość długa grzywa, przy barwie czarnej, czerwonej lub brunatnej we wszelkich odcieniach. Bydło to posiada zresztą budowę zbliżoną do budowy Shorthorna, a więc prawie czworokątną, wypełnioną, pięknie na bok rozchodzące się rogi, co przy śmiałem, a pogodnem spojrzeniu i swobodnych ruchach nadaje zwierzęciu bardzo sympatyczny wygląd.

Bydło to trzymane też jest bardzo często przez bogatych właścicieli dla ozdoby parków. Rasa ta jest znakomicie zahartowaną na wpływy klimatu i obchodzi się bez stajni, latem i zimą żyjąc na pastwisku, z tego też względu bardzo dobrze nadaje się dla krajów o surowym klimacie. Mleczność niewielka, natomiast mięso wyborowe. Produkta krzyżowania tej rasy z rasami mięsnemi dają znaznakomity materjał opasowy dla pastwisk.

Walizyjskie czarne bydło (*Welch Black Cattle*), którego hodowlą zajmuje się osobne towarzystwo (*Welsh Black Cattle Society*) było tu również wystawione w kilkunastu okazach tak krów jak i buhajów.

Jest to również znakomita rasa pastwiskowa, dająca nader smaczne mięso, cenione na londyńskich targach.

Piękne okazy przedstawiało dalej czerwone bezrogie bydło Red Poll. Bydło to również uchodzi za znakomite bydło pastwiskowe, bardzo dobrze się opasające i dające bardzo cenione mięso, przytem krowy odznaczają się wcale dobrą mlecznością przy nadzwyczaj długim okresie laktacyjnym. W rasie tej trafiają się krowy, dające w roku przeszło 167 kg masła. Stado lorda Rothschild'a składające się z 37 krów, dało w jednym roku przeciętnie po 3178·3 kg mleka, a najlepsza krowa *Rosette* dawała przez 10 lat przeciętnie po 4312·7 kg mleka rocznie.

Rasa Aberdeen-Angus jest również bezroga, barwy czarnej, a cechuje ją stosunkowo niska budowa, przy zaokrąglonych pełnych kształtach. Głowa niewielka, o czaszce krótkiej, szerokiej, ku górze ostro zakończonej. Mleko krów ma być znakomitej jakości, ale wydzielane bywa w ilości niewielkiej; natomiast bydło to łatwo się opasa, dając znakomite mięso, stąd też jest cenione przez hodowców i niejednokrotnie używane do krzyżowania z innemi rasami mięsnemi.

Ostatnią rasą mięsną tutaj reprezentowaną było bydło Galloway, późno dojrzewające, lecz znakomicie zahartowane, nadające się przeto dla zimnych, wilgotnych okolic. Podobne one są tak do poprzednio opisywanej rasy Highlands, że je nawet nazywano bezrogimi Highlandami. Charakterystyczna maść tej rasy jest czarna z ocieniem brunatnym, zwłaszcza na długich, wełnistych włosach tułowia. Skóra gruba i ciężka, ale podatna, okryta długim włosem, podszytym zwykle meszkowatym podwłosiem. Mięso dają one przerastałe, bardzo dobrej jakości, stąd też rasa ta poszukiwaną jest jako bydło pastwiskowe w Kanadzie, zachodnich Stanach Ameryki północnej, gdzie się bardzo dobrze aklimatyzuje.

O granicach chowu na dzielność użytkową*).

(*„Welche Grenzen sind der Zucht auf Leistung gezogen?“*)

Pod powyższym tytułem ukazał się w ostatnim zeszycie (Nr. 7 z d. 1. maja br.) jednego z najpoważniejszych niemieckich czasopism rolniczych, *„Fühlings landw. Zeitung“* artykuł, napisany przez Dra Dettweilera, naczelnego inspektora hodowlanego w księstwie meklenburskiem i docenta wszechnicy w Rostocku; autora wielu bardzo cennych prac z dziedziny hodowlanej a uznanej dziś powszechnie powagi zootechnicznej na polu zwłaszcza naukowego i praktycznego bydłoznawstwa.

Artykuł ten porusza mianowicie zagadnienia, o których w łamach niniejszego pisma wiele było mowy ostatniemi czasy; zagadnienia więc dotyczące bądź to zasad żywienia bydła mlecznego, bądź też metody chowu tegoż, wreszcie Związków kontrolnych i t. p. Sądzimy też z tego powodu, że podanie w ścisłem streszczeniu odnośnych zapatrywań Dra Dettweilera nie będzie może pozbawionem interesu dla naszych hodowców i czytelników „Rolnika“.

Pobudkę do rozważań i uwag na temat w mowie będący, dały Dettweilerowi głośne Związki kontrolne dla obór mlecznych, istniejące od roku 1895 w Danji a następnie na wzór tychże rozpowszechnione także w Szwecji, Norwegji, Niemczech i t. d. Otóż właśnie wyniki kilkunastoletniej już działalności owych Związków kontrolnych duńskich, zawarte w urzędowych ich sprawozdaniach, pozwoliły mu ocenić krytycznie skutki, jakie owa działalność na tamtejszą hodowlę bydła wywarła i wysnuć stąd ze wszech miar pouczające wnioski.

Pomijając tu wstęp, streszczający zasady metody chowu, uwzględniającej przedewszystkiem poprawność form zwierząt rozpłodowych w przeciwieństwie do innej, która ma na oku wyłącznie ich dzielność użytkową, upatruje Dettweiler zadanie Związków kontrolnych w osiągnięciu następującego celu podwójnego: raz, aby przez kontrolę absolutnej i względnej użytko-

*) W numerze 23. „Tygodnika rolniczego“ z dnia 10. czerwca b. r. był zamieszczony podobny artykuł p. M. P., już wówczas jednak byliśmy w posiadaniu artykułu, który obecnie drukujemy: — w tej sprawie odsyłamy P. T. Czytelników do słowa wstępnego od Redakcji w nrze 28. „Rolnika“ z dnia 1. lipca b. r. *Redakcja.*

wości mlecznej krów osiągnąć jak najlepsze wyzyskanie pod tym względem poszczególnych osobników i powtóre, aby tą drogą uzyskać należytą podstawę do racjonalnych zabiegów hodowlanych, dotyczących samychże zasad i metody chowu bydła mlecznego.

Co do pierwszej części powyższego zadania, to — abstrahując od trudności ustanowienia jednostki karemnej *(Futter-Einheit)* o absolutnej wartości odżywczej, któraby we wszystkich wypadkach była niezmienną i mogła służyć bez zastrzeżeń jako modła porównawcza przy ocenie stopnia względnej produktywności krów mlecznych, co autor uważa wprost za rzecz nie możliwą do osiągnięcia, — uzyskanem zostało przez kontrolę karmy i mleczności to przynajmniej ważne przeświadczenie, że zdolność trawienia i wyzyskiwania pokarmu nie jest jednaką u różnych osobników i że należy przeto uwzględnić dotyczące indywidualne ich właściwości a nie uważać — jak to często bywa — żyjących ustrojów zwierzęcych za maszyny, któreby z teoretycznie obliczonej wartości odżywczej danego pokarmu „musiały“ dać zawsze ten sam stały efekt użytkowy. Żywienie indywidualne względnie grupowe zapobiegło dalej skutecznie tego rodzaju złym następstwom dawnego sposobu żywienia „hurtownego“, jak n. p. to, że niedokarmiane krowy wysokomleczne, tracąc z tego powodu zasoby rezerwowe własnego ciała, zwykły były podupadać fizycznie i stawać się skutkiem tego pastwą zarazków gruźlicznych i t. p., zaś naodwrót krowy mało dojne lub zapuszczone ale przekarmiane trwoniły przy równej karmie część tejże na zapasanie się aż do groźnych następstw przy porodach. Dettweiler konstatuje wreszcie, że objaw nagłego zwykle zwrostu przeciętnej mleczności obór, w których wprowadzono jakikolwiek system żywienia proporcjonalnego do otrzymanego udoju od poszczególnych krów, zawdzięcza się przedewszystkiem tej okoliczności, że łatwo tym sposobem rozpoznane marne dójki zostają z obory co rychlej wybrakowane, a tak podnosi się od razu przeciętna mleczność obory przy równym mniej więcej koszcie utrzymania krów od sztuki, skutkiem czego oczywiście dochód z całej obory staje się natychmiast wyższym.

W końcu zaznacza nasz autor, że kontrole mleczności ten jeszcze miały skutek dodatni na sam już chów bydła mlecznego, że pozwoliły one ocenić należycie nie tylko stopień użytkowości poszczególnych osobników, ale i poszczególnych rodzin bydła mlecznego, czem został ułatwiony dobór płciowy. Kojarzenie bowiem materjału rozpłodowego męskiego i żeńskiego pochodzącego li tylko z rodzin dobrze znanych i renomowanych, zabezpiecza dany chów od wprowadzenia doń prądów krwi obcej wraz z niepożądanemi zgoła cechami i własnościami ustrojowemi, jakie w niej mog się ukrywać, co zwłaszcza za pośrednictwem buhaji często się zdarzało.

Wszystkie atoli powyższe dobre skutki działalności Związków kontrolnych często już bywały podnoszone w literaturze hodowlanej i nie tu, ale w tem, co nastąpi, leży punkt ciężkości krytycznych uwag Dra Dettweilera.

Więc przedewszystkiem co do techniki samej należytego prowadzenia Związków kontrolnych podnosi autor olbrzymie trudności, wynikające po prostu stąd, że kontrole te nie bywają dość ścisłe — a to skutkiem opieszałości „kontrolorów“. „Jakież doświadczenia poczyniono dotąd w tym względzie co do urzędników? zapytuje nasz autor. „Oto dobre i złe, a zdaje się, że te ostatnie przeważają. Gdy bowiem pierwszym warunkiem dla wszelkich Związków kontrolnych powinna być bezwarunkowa prawdziwoć wszystkich zapisków, należałoby przyjmować na posady kontrolorów tylko osoby starsze i więcej doświadczone, a zarazem członkowie Związków powinni się zobowiązać do kontroli i nadzoru urzędników. To ostatnie okazało się nie wykonalnem, gdyż daleko większa część właścicieli jest tego zapatrywania, że ma do spełnienia ważniejsze zadania aniżeli kontrolę „kontrolorów“. Dlatego też postanowiono ustanowić starszych kontrolorów, którzy znowóż są kontrolowani przez inspektorów hodowlanych, a oprócz tego sprawdza się jeszcze osobno cyfry w biurze rachunkowem. Przy dalszym rozwoju tych Związków możnaby się zatem spodziewać umieszczenia wcale pokaźnej liczby urzędników. I rzeczywiście jest to fakt stwierdzony, że podane przez urzędników kontrolnych cyfry posiadają tylko minimalną wartość, o ile nie są sprawdzone przez inną stronę, gdyż przeważnie ludzie ci wkrótce obojętnieją i zatracają wszelnie zainteresowanie się sprawą. Do tego jest praca ta zbyt monotonna i za mało daje rozmaitości. Przy tem nie wiele chyba znajdzie się takich amatorów, którzyby zechcieli codzień spać w innem łóżku i włóczyć się przez cały rok z miejsca na miejsce. Z tych też po części powodów nie udało się nam już więcej zjednać w Meklenburgu zdatniejszych synów włościańskich, absolwentów szkół zimowych, dla zawodu urzędników kontrolnych; materjał offiarujący nam swoje usługi tylko wyjątkowo odpowiada wymaganiom i posiada dostateczne przygotowanie. Większą też część Związków musieliśmy rozwiązać jedynie dla braku odpowiednich i sumiennych urzędników. Jeżeli sprawa ta ma być pomyślnie przeprowadzona, należałoby płacić kontrolorom znacznie wyższe pensje. Tu jednak powstanie pytanie, czy wtenczas koszta pozostaną w odpowiednim stosunku do osiągniętego skutku? W każdym zaś razie granica, do jakiej w tym kierunku może dojść chów na dzielność użytkową, jest bardzo prędko osiągnięta“.

Przechodząc zaś od strony osobistej do rzeczowej powyższej kwestji, konstatuje Dettweiler na podstawie jutlandzkich ksiąg zarodowych tamtejszego bydła wielką nierównomierność u niektórych krów nie tylko co do ilości dziennego udoju ale i co do wydzielania tłuszczu w mleku, którego zawartość może się wahać o 3—4% u krów jednej obory, o 1—1½% w okresie jednodniowym u jednej i tej samej dójki, a kwestjonując wobec tego racjonalność próbnych udojów okresowych (n. p. co dni 14) jako podstawy do dalszych obliczań, dochodzi do następującej konkluzji: (str. 229)

„Z przytoczonych tedy (w tekście oryginału) cyfr i innych naszych spostrzeżeń wynika jasno konieczność badania udojów ciągle i bez przerwy, gdyż inaczej możliwem jest urobienie sobie zupełnie błędnego mniemania o poszczególnych krowach“, — przyczem doradza, aby badanie mleka na zawartość tłuszczu jedynie w centrali Związku się odbywało, dokądby oczywiście wysyłano należycie wzięte próbki poszczególnych udojów.

Z uwagi zaś na usiłowanie ścisłego „wypośrodkowania“ karmy indywidualnej ze względu na użytkowość mleczną danej krowy, powiada Dettweiler: (str. 236):

„Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że nadzwyczaj wielkie niebezpieczeństwo leży w tem, jeżeli z jednej strony podnosi się wszelkimi nowoczesnymi środkami dzielność zwierząt, z drugiej zaś równocześnie zmniejsza ilość karmy. To wprawdzie nie jest koniecznem, jednakże widzimy, że właśnie obliczanie karmy doprowadziło do wywołania formalnych wyścigów, aby jak najmniejszemi ilościami karmy osięgnąć jak największą dzielność. Mniemano bowiem, iż można otrzymać ten sam skutek daleko tańszą karmą, mianowicie mniejszemi dawkami „drogiego białka“ aniżeli przez stosowanie dawniej polecanych wyższych norm. Nie brakło też i w Niemczech wpływowych głosów wskazujących naszemu rolnictwu podobną drogę. Jest to oczywiście bardzo zachęcające, jeżeli się słyszy, że można zaoszczędzić pieniądze a mimo to osięgnąć wyższe zyski. Powstaje tylko pytanie, czy jest to trwale możliwem i tu może pouczyć jedynie doświadczenie“.

Otóż i pouczyło! Bo dalej (na str. 244) powiada Dr. Dettweiler, że obecnie w Danji już przyznają, „iż obniżono tam dawkę białka poniżej dopuszczalnej miary, uwzględniając przy ustanawianiu „norm“ zbyt jednostronnie produkcję a nie doceniając zużycia ciała. Gdy następnie jeszcze dawki karemne zostaną ułożone z pewną zręcznością tylko dla produkcji mleka, wtedy musi nastąpić z czasem niedokarmianie; cielęta w łonie matki będą niedostatecznie odżywiane i rodzą

się z brakiem siły życiowej. Widocznie przekonano się o tem i hodowcy starają się temu zapobiedz przez ciągłe zwiększanie „porcji karemnych“...

A mówiąc dalej o skutkach owej karmy w białko ubogiej, objawiającej się w podobiznach krów i buhaji, jakie ozdabiają oficjalne księgi rodowodowe bydła duńskiego i przedstawiają je „bez wyjątku“ pod postacią późno dojrzewającego i źle wyzyskującego „typu“ o przedługiej partji środkowej tułowia, z wąską piersią i spiczastymi kulszami, — kończy ten obraz następującemi słowy (str. 245):

„Jeżeli z jednej strony żąda się coraz wyższej dzielności od organizmu i stawia coraz większe wymagania, to wcześniej lub później należy się liczyć z podkopaniem tegoż, o ile z drugiej strony nie postaramy się zawczasu o wzmocnienie fundamentu. W każdym razie, jak przykłady z Danji nas pouczają, okazały się już teraz wszystkie obawy, które wypowiedziano w Niemczech wobec polecanych nowych norm o niskiej zawartości białka, zupełnie słusznemi i uzasadnionemi. Jest to zawsze niebezpiecznie, jeżeli się opiera na próbach krótkotrwałych wskazówki o daleko idącem gospodarczem znaczeniu bez przekonania się doświadczeniem, że się jest na właściwej drodze“. (Dok. nast.).

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Straty przez dawanie nieśrutowanego ziarna. Prof. Lehmann w Getyndze badał, o ile całe, t. j. nieśrutowane ziarno dawane świniom zostaje niestrawione i przechodzi do nawozu. Doświadczenia wykazały, że na 100 kg. ziarna zostało niestrawionych: przy owsie 48·8 kg., jęczmienia 54·8 kg., żyta 48·8 kg., grochu 0·4 kg.

Groch zatem był prawie w zupełności strawiony, co tłumaczy się tem, że przy zjadaniu go zostaje rozgryziony. Dawanie zatem nieśrutowanego ziarna jest, jak widzimy, wielkiem marnotrawstwem. *Głos roln.*

Wpływ zadawania owsa krowom dojnym. Każdy hodowca wie o tem dobrze, że zawartość tłuszczu w mleku, pochodzącym od poszczególnych krów, waha się od czasu do czasu bardzo znacznie; niekiedy zawartość wody w mleku zwiększa się do tego stopnia, że można być posądzonym o umyślne rozwadnianie mleka, choćby się ani kropelki wody nie dodało.

Jako środek zaradczy *Baierische Molkereizeitung* zaleca dodawać nieco owsa do zwykłej racji pokarmowej. Częstokroć już dodanie ½ kg. owsa na sztukę dziennie wystarcza, działając nie tylko na skład mleka, lecz zarazem także na polepszenie smaku zarówno mleka, jako też otrzymywanych z niego produktów nabiałowych.

Troskliwie przeprowadzone doświadczenie wykazało, że z dziesięciu krów, podzielonych na dwie grupy (po 5 sztuk), dających na początku równą ilość mleka, jednej grupie zaczęto zadawać po 1 kg. owsa na sztukę dziennie. Już po upływie dwóch dni zaczęła się wykazywać różnica w udojach na korzyść grupy otrzymującej owies, zwyżka wydajności mleka wzrastała aż do dnia dziesiątego, poczem stanęła w mierze. Mleko stało się słodsze i smaczniejsze i było go prawie o cały litr od sztuki więcej.

Krowy otrzymywały owies w całości (nie śrutowany), aby go musiały dobrze pożuć i oślinić. Skutkiem tak korzystnych wyników, wprowadzono w danej oborze żywienie owsem na stałe.

Doniesienia kronikarskie.

II. Wiec austrjackich Stowarzyszeń rolniczych, zwołany przez Ogólny Związek stowarzyszeń gospodarczych w Austrji, odbędzie się w dniach 14. i 15. września we Wiedniu. Wiec ten ma na celu wzmocnienie i krzewienie idei stowarzyszania się, omówienie wielu ważnych kwestji tyczących się stowarzyszeń oraz szerzenie poczucia wspólności i jedności tychże, podobnie jak poprzedni I. wiec odbyty w r. 1906., który był bardzo licznie ze wszystkich części Austrji obesłany i wielce w swych skutkach dodatni.

W wiecu tym mogą brać udział nie tylko Związki i poszczególne Stowarzyszenia do Ogólnego Związku należące, lecz także inne organizacje i korporacje rolnicze oraz i przyjaciele tychże.

Program wiecu później będzie ogłoszony.

Wystawa przeglądowa bydła włościańskiego, jako to: krów poniżej lat siedmiu, jałówek i buhajów, odbędzie się w dniu 29. sierpnia 1910 o godzinie 9 tej przedpołudniem w Siemianówce w czasie Walnego zebrania Oddziału Lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Do wystawy tej będzie dopuszczonem bydło z gmin: Chrusno nowe, Chrusno stare, Dobrzany, Dornfeld, Einsiedel, Falkenstein, Glinna, Leśniowice, Łany, Miłoszowice, Mostki, Nawarja, Nikonkowice, Ostrów, Piaski, Podsadki, Polanka, Popielany, Porszna, Pustomyty, Rosenberg, Serdyca, Siemianówka, Szczerzec i Zagródki.

Ilość nagród, oraz wysokość tychże, oznaczy Komisja sędziów według swego uznania.

Jarmark pięciodniowy w Żółkwi. Podczas wystawy rolniczo-przemysłowej w Żółkwi, której otwarcie nastąpi dnia 3. września b. r., odbędzie się w dniach 12. do 17. września wielki jarmark, przyzwolony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 27. lipca 1910 l. 2825/I.

W tym czasie odbędzie się również wystawa bydła rogatego, koni, nierogacizny i innego inwentarza żywego.

Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach zawiadamia, że wpisy na r. 1910/11 zostaną zamknięte w b. r. dnia 1. września. 310 (2—3)

Miejsca dla urlopników Podobnie jak w poprzednich latach przystępuje Krajowe Biuro pracy we Lwowie także w bieżącym roku w interesie zarówno pracodawców jak robotników do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju, występujących z czynnej służby wojskowej. W tym celu zwraca się to Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później, będzie miał wolne miejsce dla oficjalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego itp., zechce pod adresem „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie“ podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce ma wolne, względnie liczbę takich miejsc wolnych, wysokość płacy względnie innego wynagrodzenia w naturaljach itp., a wreszcie dzień, w którym miejsce ma być objęte.

Zgłoszenia takie miejsc wolnych — we wszystkich bez wyjątku zawodach — nadsyłać należy najpóźniej do 20. sierpnia.

Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży Krajowe Biuro pracy „listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicji w r. 1910“. Listę tę roześle się w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk z naszego kraju się rekrutujących. Urlopnicy pragnący otrzymać dane miejsce zgłoszą się sami wprost do odnośnych pracodowców wedle adresów w tej liście podanych.

Nowe książki.

Zarys asekuracji zwierząt ze szczególnem uwzględnieniem jej ustroju w Austrji. *Praca inauguracyjna na stopień doktora nauk weterynaryjnych przez P. T. Grono profesorów c. k. Akademji weterynaryjnej we Lwowie przyjęta i do druku zalecona.* Dr. Otton Lille c. k. weterynarz powiatowy w Gródku Jagiellońskim. Lwów — nakładem autora — Drukarnia mieszczańska 1910.

Sprawa asekuracji zwierząt gospodarczych, będąca w ostatnich czasach przedmiotem licznych obrad tak kół ziemiańskich jak i ciał prawodawczych, doczekała się wreszcie u nas gruntowniejszego opracowania w dziele pod tytułem wyżej podanym. Autor, twórca pierwszego w kraju naszym Towarzystwa ubezpieczenia zwierząt w Gródku Jagiellońskim, pojmując przedmiot powyższy bardzo poważnie, opracował go wyczerpująco, źródłowo, a zarazem tak praktycznie, że dzieło to może być uważane za prawdziwy podręcznik, niezbędny wszystkim tym, którzy sprawą ubezpieczenia zwierząt się zajmują, czy zajmować pragną. Dzieło rozpada się na 6 rozdziałów.

W pierwszym omawia autor istotę i cel ubezpieczenia, kładąc nacisk na jego znaczenie ekonomiczne. W drugim przedstawia historję asekuracji zwierząt, ze szczególnem uwzględnieniem Galicji. Przedmiotem rozdziału dalszego jest znaczenie asekuracji zwierząt dla gospodarstwa rolnego, które, zdaniem autora, jest niepoślednie, o poważnym wpływie na podniesienie rentowności przedsiębiorstw rolnych. W rozdziale IV. daje autor pogląd krytyczny na historję i organizację i znaczenie austrjackich Towarzystw ubezpieczeń zwierząt. Ostatnie dwa rozdziały poświęca wreszcie autor swym wnioskom co do przyszłej organizacji zakładów ubezpieczeń zwierząt, podając tu wszelkie szczegóły, odnoszące się do urządzenia i normalnego funkcjonowania tych instytucji. *B. Janowski.*

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 52., które brzmiało:

W jaki sposób można najskuteczniej wytępić chrzan? pole jest obecnie spokładane — na przyszły rok chciałbym na niem posiać lucernę. *T. w S.*

Przedewszystkiem trzeba pole dobrze i głęboko uprawić co wobec mającej nastąpić lucerny jest bardzo wskazane. Chrzan niebardzo lubi wapno i ginie od działania jego, a że lucerna bardzo wapno lubi, przeto dodatek wapna palonego, mielonego da w tym wypadku dwie korzyści. Co do ilości wapna, jaką powinno się dać, to już musi Szanowny Pytający sam osądzić.

Z ostatnią orką jesienną, o ile możności jak najgłębszą, dać pogłębiacz. Wobec wapnowania w jesieni, obornik wywieść wczas z wiosną, przyorać i zasiać gęsto mieszanką. Z końcem maja mieszankę skosić i uprawić rolę pod siew lucerny. Lepiejby jednak było przejść pole okopowemi n. p. burakami pastewnemi, po zbiorze których dać wapno, z wiosną zaś nawóz, mieszankę — a po mieszance lucernę.

Uprawiając okopowe możnaby i chrzan lepiej wygubić i rolę pod lucernę dokładniej sprawić.

T. Hołobóg.

Odpowiedź na pytanie 53., które brzmiało:

Mam siać pszenicę w koniczysku, gleba kamienista, marglowa glinka, płytka o podglebiu kamienistem, słabo nawożona obornikiem przed trzema laty, proszę o łaskwą radę, jakiego mam użyć sztucznego nawozu, superfosfatu kostnego, mineralnego, lub tomasyny, w jakiej ilości na morg i o jakiej procentowej zawartości kwasu fosforowego. *Ł. z B.*

Szkoda, że Szanowny Pytający nie wspomniał, jaka była koniczyna, czy bardzo dobra czy tylko średnia. Jeżeli jest na tyle obornika, że można go dać choć w $^1/_4$ pod pszenicę, to na 1 h. dać 200 klg. superfosfatu 18% - lub 450 klg. tomasyny 16% w cytracie rozpuszczalnej. Jeżeli obornika niema to dać 350 klg. superfosfatu lub 525 klg. tomasyny na hektar.

Superfosfat rozsiać przed samym siewem pszenicy, tomasynę zaraz teraz, choćby nawet koniczysko jeszcze przyorane nie było, bowiem rozpuszczanie tomasówki odbywa się przy pomocy kwas w roślinnych, przeto obfitość przyoranych korzeni koniczyny i wytwarzające się z nich kwasy, dopomogą do prędszego rozpuszczenia się kwasu fosforowego tomasówki. Na wiosnę, gdy pszenica się ruszy rozsiać na nią saletry chilijskiej w ilości 90 klg. na hektar.

Radzę zrobić próbę na $^1/_4$ h. i zasiać pszenicę siewnikiem w rządki 20 cm. odległe i takową z wiosną zmotyczkować i zozsiać zaraz po zmotyczkowaniu saletrę.

T. Hołobóg.

Odpowiedź na pytanie 54., które brzmiało:

Mam łąki torfowe ale suche, siana na nich jest mało i nie pierwszej jakości, proszę o radę łaskawych Kolegów po pługu, jak zwiększyć ilość siana ilościowo i jakościowo; mam zamiar zasiać na nich esparcetę, nie wiem atoli, czy większa ilość związków żelaza nadających czerwonawy kolor całej glebie, dopuści esparcetę do zejścia. Dodaję, że jest to krótkotrwała dzierżawa, w której trudno ryzykować kosztownego wapnienia. *Wł. L.*

Jeżelibyśmy dali wapna na suchy, torfowy grunt, to wapno grunt ten jeszcze bardziej wysuszy tak, że nawet esparceta, która znosi suchy wapienny grunt, może chybić tem bardziej, że związków żelaza nie lubi. Gdy jeszcze esparcata wymaga takiej samej opieki jak lucerna, a więc uprawa jej połączoną jest z kosztami, z którymi Szanowny Pytający liczyć się musi, sądzę, że lepiej uprawę esparcety zaniechać.

Jeżeli łąka torfowa ma w głębokości 50--60 cm. dość wilgoci, to radzę łąkę tę przed zimą zorać, — w lutym rozsiać na hektar 600 klg. kainitu i 400 klg. tomasyny z wiosną zaś w kwietniu lub z początkiem maja zasiać następującą mieszankę traw na hektar:

1) 8 klg. białej koniczyny, 4 klg. chmielowej koniczyny, 6 klg. szwedzkiej koniczyny, 8 klg. tymotki, 8 klg. kostrzewy czerwonej, 6 klg. lisiego ogona; albo

2) 7 klg. szwedzkiej koniczyny, 25 klg. tymotki, 10 klg. kostrzewy łąkowej.

Gdy jednak łąka torfowa jest tak suchą, że aż trawa wypala się na niej, najlepiej zamienić ją na rolę i siać mieszanki. *T. Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 55, które brzmiało:

Na gruntach silnie piaszczystych musi być zasianą pewna ilość żyta ozimego jako odsiew ustępującego dzierżawcy. Położenie wogóle suche. Dzierżawca nie zostawił ugoru, lecz obsiał wszystkie pola. Nawozem gorzelnianym zasilał dzierżawca corocznie około $^1/_5$ części pól.

Czy byłoby racjonalnem dać pod zasiew żyta na morg.

a) 2 q superfosfatu (15%), 3 q kainitu kałuskiego i 25 kg saletry chilijskiej? Przedplon owies i żyto;

b) 2 q superfosfatu 15%, 5 q kainitu kałuskiego? Przedplon kartofle na nawozie i zasiew późny październikowy. *L. C.*

ad a) Właściwie powinno się było wsiać w owies i żyto z wiosną seradelę na przyoranie i w takim razie dawka 2 q superfosfatu (15%) i 1 q 40% soli potasowej na morg byłaby wystarczająca. Obecnie radzę na polu po owsie trzy tygodnie przed siewem żyta rozsiać 1 q 40% soli potasowej, a równocześnie z siewem żyta 2 q superfosfatu (15%), po wzejściu żyta dać pogłównie 25 klg saletry. Z wiosną, z końcem marca rozsiać pogłównie saletrę z kainitem (zmieszane) w stosunku 25 klg saletry i 50 klg kainitu na morg.

ad b) Dałbym kainitu tylko 3 q na morgę, zaś 1 q kainitu z 25 klg saletry rozsiać pogłównie z wiosną w marcu. Dwa q superfosfatu będą wystarczające.

Wogóle na grunta silnie piaszczyste, o ile nie są one „latające“, koniecznem jest wsiewać łubiny lub seradelę.

T. Hołobóg.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 3712/10. Lwów, dnia 1. sierpnia 1910.

Instrukcja

rozsprzedaży drzewek owocowych po zniżonej cenie.

1. Komitet c. k. Galic. Towarz. Gospodarskiego we Lwowie zakupuje ze subwencji, na ten cel otrzymanej, pewną ilość drzewek i krzewów owocowych, które potem po zniżonej cenie dostarczać będzie włościanom i innym małorolnym gospodarzom.

2. Pierwszeństwo w nabyciu rezerwyje się dla członków Oddziałów, w miarę zapasów mogą korzystać także inni małorolni gospodarze, ale wyłącznie dla wysadzenia we własnym sadzie, i to tylko w miarę uznania Komitetu, względnie odnośnego Oddziału.

3. Korzystać mogą pod tymiż samymi warunkami z dobrodziejstwa tej subwencji również Zarządy szkół lu-

dowych wiejskich i małomiejskich, lecz drzewka zakupione muszą być objęte inwentarzem odnośnej szkoły.

4. Wszelkie zamówienia powinny być wnoszone przez Oddziały c. k. Tow. Gosp. lub Zarząd Główny Tow. Kółek rolniczych i przez nie mają być poparte.

5. Komitet będzie dostarczać półpiennych jabłoni, grusz, śliw, czereśni i wiśni, ewent. także wysokopiennych czereśni i wiśni, agrestów, a także porzeczek jako krzaków przedewszystkiem w odmianach poleconych przez dobór krajowy z zastosowaniem do lokalnych warunków, w braku takich odmian także zbliżonych, a nieobjętych doborem.

6. Oddziały względnie zamawiający mają **najdalej do 1. lutego podać swe zapotrzebowanie drzewek i krzewów do Komitetu, o ile potrzebne są na wiosenny sezon sadzenia; dla sezonu jesiennego ustanawia się ostateczny termin 15. września. Zamowienia należy zaopatrzyć w dokładne adresa odbiorców z podaniem stacji pocztowej i kolejowej, oraz w należytość przypadającą, a to**:

za 1 szt. jabłoni, śliwy, czereśni lub wiśni płaci odbiorca	groszy	70
za 1 szt. gruszy płaci odbiorca	„	85
za 1 krzak agrestu płaci odbiorca	„	25
za 1 krzak porzeczki płaci odbiorca	„	15
za 1 krzak 2-letniej winorośli płaci odbiorca	„	25

7. Drzewka i krzewy dostarczone zostaną odbiorcy opłatnie do najbliższej stacji kolei; jeżeli jednak wysyłka obejmuje mniej niż 30 drzewek lub 60 krzewów, to odbiorca dopłaca małą różnicę kosztów opakowania, dostawy i ekspedycji. **Kwotę przypadającą powinno się składać do kasy Komitetu opłatnie przy zamówieniu. W razie zaś wysyłki za zaliczką, powinna być przesyłka zadatkowaną do połowy należytości.** Komitet może zamówienia sąsiednie łączyć do wysyłki.

8. **Zamawiający ma przedłożyć rewers następującej treści:**

a) że wykopie wcześnie odpowiednio szerokie i głębokie doły, na gruntach wilgotniejszych posypie kopczyki stosowne; oddalenie drzewka od drugiego ma wynosić dla jabłoni i grusz co najmniej 10 m., dla czereśni i wiśni co najmniej 8 m., dla śliw sadzonych jako śliwniki zwarte co 5—6 m; jeżeli ma się śliwki sadzić między jabłonie lub grusze, należy tym dać oddalenie 12 m., a śliwki sadzić w środek tej odległości. Krzewy mają być sadzone najmniej o 1 metr od siebie, w rzędach po 3 m. od siebie oddalonych;

b) że drzewka i krzewy wysadzi starannie, pielęgnować będzie należycie, a zwłaszcza ochraniać od szkody przez bydło i zające, w zimie zwykle wyrządzane;

c) że w razie gdyby zostało skonstatowane, iż nie stosował się do tych poleceń, drzewka zaniedbał, sprzedał lub wogóle zmarnował, ma on zapłacić różnicę czyli subwencję otrzymaną — i będzie na zawsze od dobrodziejstwa subwencji wykluczonym.

9. W razie braku drzewek w sezonie wiosennym, może Komitet wykonanie zamówień odłożyć do sezonu jesiennego b. r. lub na dalszy sezon wiosenny, o ile zamawiający nie cofną zamówień.

10. Właściciele i t. d. większej własności mogą za pośrednictwem Komitetu nabywać doborowe drzewka po cenach oryginalnych, lecz bez opłaty przez Komitet kosztów opakowania i transportu.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski* m. p.   Dyrektor Biura: H. *Niwicki* m. p.

Komitet zwrócił się do c. k. Ministerstwa roln. z przedstawieniem o przedłożenie Radzie państwa zmiany § 3. ustawy z dnia 24. maja 1869 Dz. u. p. nr. 88, dotyczącego **czasowego zwolnienia od podatku gruntowego** przestrzeni poddanych pod zalesienie.

Komitet odniósł się do c. k. Ministerstwa handlu o utworzenie **giełdy jajowej** we Lwowie.

Komitet poparł **rekurs**, wniesiony przez Hugona bar. Wattmanna do c. k. Namiestnictwa przeciw orzeczeniu c. k. Starostwa w Cieszanowie, odmawiającemu zwolnienia od myta fur, jadących po sztuczne nawozy z Rudy różanieckiej do stacji kol. w Lubaczowie.

Prośbę Wydziału pow. wielickiego **w sprawie zalesienia** wydm piaszczystych w Zakrzowie i Węgrzcach przekazał Komitet delegatowi swemu do kraj. komisji dla zalesień ochronnych dr. Kazimierzowi hr. Szeptyckiemu, celem rozpatrzenia i podjęcia ewentualnych zabiegów.

Celem uzyskania zniżki od cła, wydał Komitet następującym pp. **poświadczenia** na zakupione u firmy Zygmunt Parnes we Lwowie wyrobu fabryki Mashall Sons & Co. Ltd w Gainsborough (Anglja) lokomobile parowe dla poruszania młócarni, a zatem wyłącznie do potrzeb gospodarstwa rolnego, a to: Kazimierzowi Janina K a ń s k i e m u z Hołodek 6 H. P. lok. par. nr. 54.653 o znaku ∠P.> P. 57/63 Berlowi M a n n h e i m o w i z Krzywołuki 6 H. P. l. p. nr. 54.328, znak <P.> P. 49/51; Wiktorowi S m a l a w s k i e m u właśc. dóbr w Uhercach zapłatyńskich 6 H. P. l. p. nr. 54.593, znak <P.> P. 67/69; Natanielowi W i t t l i n o w i w Hinowicach 8 H. P. l. p. nr. 54.651, znak <P> P. 74/76.

Sprostowanie. Komitet c. k. gal. Tow. gosp. udzielił krajowemu Towarzystwu chowu drobiu we Lwowie na pokrycie kosztów wystawy drobiu w Stanisławowie, koron **400**, a nie 1000 koron, jak mylnie wydrukowano w numerze 30 *Rolnika* z dnia 22. lipca br.

* * *

Inspektor hod. p. K. F e d o r o w i c z wyjeżdża do Czernielowa i do Ohrymowiec celem lustracji obór i założenia ksiąg rodowodowych.

Inspektor hod. p. J. M a r s z a ł k o w i c z wyjeżdżał do Krasiczyna i Wierzbny celem kontroli obór.

Inspektor hod. p. B z o w s k i i lekarz weter. p. K r ü g e r wyjeżdżają do Szwajcarji, a Inspektor p. M a r s z a ł k o w i c z do Hollandji.

Inspektor hodowli p. Kazimierz B z o w s k i i dr. K u b i k wyjeżdżają 1. sierpnia b. r. do Żółkwi w sprawie wystawy w Żółkwi.

Instruktor mleczarstwa p. H. S m o l i ń s k i wyjeżdżał 31. lipca br. do Przemiwołek na informacyjne zebranie w sprawie założenia spółki mleczarskiej, a 3. b. m. do Oleska, celem wygłoszenia wykładu o spółkach mleczarskich.

Z ODDZIAŁÓW.

Z Oddziału lwowskiego.

Walne zebranie Oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się dnia 29. sierpnia 1910 r. (w poniedziałek) w Siemianówce o godzinie $8^1/_2$ przed południem.

Członków Oddziału z okręgu sądowego lwowskiego i winnickiego upraszamy o przybycie do Lwowa do pociągu odchodzącego z dworca głównego o godzinie $7^1/_2$ rano do Szczerca. Na dworcu kolejowym „Szczerzec stacja“ oczekiwać będą furmanki, które odwiozą Członków do Siemianówki.

Porządek dzienny:

1. Przegląd i premjowanie bydła z gmin: Chrusno nowe, Chrusno stare, Dobrzany, Dornfeld, Einsiedel, Falkenstein, Glinna, Leśniowice, Łany, Miłoszowice, Mostki, Nawarja, Nikonkowice, Ostrów, Piaski, Podsadki, Polanka, Popielany, Porszna, Pustomyty, Rosenberg, Serdyca, Siemianówka, Szczerzec i Zagródki.

2. Wykład dra cam. Augusta Rodakiewicza referenta ekonomicznego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, o organizacji handlu jajami.

3. Praktyczne demonstracje i wykład p. Hieronima Smolińskiego, instruktora mleczarstwa Towarzystwa gospodarskiego o racjonalnem dojeniu krów, o wadach mleka, obchodzeniu się z mlekiem po udoju, tudzież o wychowawczem znaczeniu Spółek mleczarskich.

4. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.

5. Przyjęcie nowych członków.

Upraszamy uprzejmie W. Panów Członków o łaskawe odwrotne zawiadomienie nas kartką, czy wezmą udział w Walnem Zebraniu, abyśmy mogli zamówić odpowiednią ilość podwód i posiłek w Siemianówce.

Lwów, dnia 1. sierpnia 1910.

Prezes: *Walerjan Krzeczunowicz.* Sekretarz: *Mieczysław Miksiewicz.*

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo podaje do wiadomości ogłoszenie z dnia 24. lipca 1910 L. XVII $\frac{5710}{12}$/24 w sprawie **wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych** z Bośni i Hercegowiny.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 25. do 31. lipca 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
25 p.	33·7	34·8	35·8	12·6	18·5	14·2	18·8	11·0	9·7	10·6	10·3	90	67	86	NW 4	NW 3	NW 1	10	9	0	5·6	●
26 w.	36·8	36·0	36·2	13·8	22·2	16·8	22·5	9·8	10·4	10·0	11·0	90	51	77	N 1	O	N 1	0	1	0	—	
27 ś.	36·9	37·0	37·5	14·0	23·9	19·3	24·5	10·5	10·3	11·5	11·5	87	52	69	E 1	O	0	2	1	9	--	
28 c.	38·4	38·2	38·3	16·3	19·5	16·0	19·8	15·3	11·6	12·0	12·1	84	71	89	W 2	NW 2	0	10	10	8	—	
29 p.	38·3	37·7	37·9	15·8	22·6	17·2	23·8	12·4	11·5	11·6	12·7	86	56	87	O	NW 1	N 1	1	4	0	—	
30 s.	38·4	37·7	38·1	16·2	23·8	18·6	25·5	12·0	11·7	11·0	12·2	85	50	77	NE 1	N 1	NE 1	0	1	0	—	
31 n.	38·6	37·7	37·2	16·8	24·6	18·4	25·3	14·2	10·6	9·9	10·9	75	44	69	NW 1	NE 1	NE 1	0	1	0	--	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc lipiec 1910 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥ 0·1 mm.	≥ 1· mm
I. (1 10)	30·6	30·6	31·8	30·7	13·9	18·3	14·3	15·2	9·8	10·0	10·3	10.0	84	66	85	78	7	7	8	7	89·8	8	7
II. (11 - 20)	34·7	34·3	34·6	34·5	15·4	21·7	17·2	17·9	11·3	12·0	12·0	11·7	87	62	82	77	7	4	5	5	10·1	5	4
III. (21 – 31)	36·4	35·9	36·2	36·1	15·8	22·8	17·6	18·5	11·2	11·4	11·8	11·5	84	56	78	73	3	5	4	4	26·5	4	3
średnie za miesiąc	33·95	33·67	33·98	33·87	15·05	20·97	16·41	17·21	10·77	11·15	11·39	11·09	84·5	61·1	81·8	75·8	5·5	5·2	5·6	5·4	—	—	—
Suma	—	—	—	—	--	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	126·4	17	14

maximum ciśnienia powietrza = 739·9 mm. dnia 18.
minimum „ „ = 723·6 mm. dnia 7
maximum temperatury „ = 30·5° dnia 23.
minimum „ = 9·0° dnia 9.

Dla mies. lipca średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
- ciśnienia powietrza = 736·89 mm.
- temperatury „ = 18·8°
- ilości opadu = 96·7 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 25 do 31. lipca 1910. Pszenica 9·95—10·20; Żyto 6·85—7·10; Jęczmień brow. 0·00—0·00, past. 7·20—7·40; Owies 7·25—7·50; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·00—7·25, Wyka 7·00—7·25, Koniczyna: czerwona 00·00—00·00, biała 00·00—00·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak zimowy 10·75—11·00, letni 0·00—0·00, Chmiel 1909: 120—135, 1910: 000 - 000, Siano lepszej jakości 3·50—3·70, gorszej 3·20—3·35, słoma do sienników 2·90—3·10, mierzwiasta 2·75—2·85, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Bororysław 3·05—3·21 Spirytus kontyngentowany 52·50—52·75, eskontyngentowany 32·75—33·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 29. lipca 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—10·00, Żyto 6·75—7·25, Jęczmień browarnian. 7·00—7·50, Groch Victorja 10·50—11·00. Groch zwykły 8·50—10·50. Owies 6·75—7·25, Hreczka 6·75—7·50, Wyka 7·00—8·00, Koniczyna czerwona 60·00—75·00, koniczyna biała 90·00—95·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·50, nadkontyngent 15·50

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 2. sierpnia 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 10·40—10·75; banatka (77—80) 10·00—10·40; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 9·70—10·00, słowacka (76—79 kg) 9·70—10·00, południowa (76—80 kg) 9·70—10·00; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00.

Żyto słowackie nowe (72—75 kg) 7·45—7·70; peszteńskie nowe (72—75 kg) 7·50—7·80; austrjackie nowe (70—75 kg) 7·40—7·65.

Jęczmień morawski loco stacje 0·00—0·00; słowacki loco stacje 0·00—0·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—0·00 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 5·90—6·30, browarniany 6.40—6·65.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·15—8·50; prima 7·85—8·15 średni 7·55—7·85 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·50—7·75.

Siano z 30/7. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·15—3·30 (pół słodkie) 3·40-3·60; słodkie 3·75-4·00 (morawskie półsłodkie) 3·60—3·80, (niższo-austryackie półsłodkie) 0·00—0·00; (słodkie) 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·20—2·40; (żytnia) 2·70—2·80, (jeczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 3·00—3·20.

Makuchy (rzepakowe) 6·80—7·15; (lniane) 9·80—10·10.

Grys (pszenny drobny) 4·30—4·50; (grubszy) 4·75—4·90; (żytni) 4·30—4·50.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 2. sierpnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 19·10—19·80; Żyto 14·05—14·15; Jęczmień (pastewny) nowy 12·70—13·00; Owies 14·60—15·20.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 16. lipca zakupiono w Żabokrukach 8 sztuk wołów o przeciętnej wadze 1200 kg para dla WP. Tustanowskiego do Knihinicz za koron 3.384.

21. lipca zakupiono na jarmarku w Kałuszu 18 sztuk wołów o przeciętnej wadze 950 kg para dla WP. Kazimierza Przybysławskiego do Uniża za koron 6.086.

28. lipca zakupiono na jarmarku w Jezupolu 12 sztuk wołów o przeciętnej wadze 900 kg para dla Ordynacji Przeworskiej za kor. 4.325.

Lwów, dnia 3. sierpnia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 36. buhaji 12, krów 84, razem bydła rogatego 132 sztuk, jałownika 150, cieląt 116, owiec (kóz) 0, nierogacizny 38, razem 436. Woły opasowe płacono po 00—00, woły chude 00—00, buhaje 73—74, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 76—98, nierogacizna 108—112 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude (z paszy) 220—380, buhaje 270—530, krowy 160—350, jałownika 60—300, cielęta 23—50, nierogacizny 110—146.

Kraków, dnia 29. lipca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 311, cieląt 357, owiec i kóz 6, nierogacizny 239, razem 863 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 76—88, woły z paszy 76—89, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 160—168. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—180, woły z paszy 180—320, krowy 120—260, jałówki 60—240, cielęta 25—63, owce i kozy 16—23. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 581, na konsumcję innych gmin kraju 237, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 22 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 23 sztuk.

Kraków, dnia 2. sierpnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 209, cieląt 203, owiec i kóz 2, nierogacizny 239, razem 653 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje od 00—00, woły od 00—0, bawolice od 67—72. za 1 q bitej wagi nierogaciznę od 160—170. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 140—300; woły z paszy 190—300 kor., krowy 90—250 kor., jałówki 90—200 kor., cielęta 22—60 kor., owce i kozy 00—00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 492, na konsumcję innych gmin kraju 129 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 32 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 1. sierpnia 1910. **Spęd:** wynosił 4648 sztuk. Według gatunku: 2.723 wołów; 494 bubajów; 858 krów; 673 bawołów. Razem 4.648 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 98—106; secunda: 86—96; tertia 80 do 84; wyjątkowo: 00—112, woły węg. siwe prima: 90—98; secunda: 78—86; tertia: 70—77; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 96—106; secunda: 84—94; tertia: 76—83; wyjątkowo: 110·— woły gal.: prima: 96—100, secunda: 90—95: tertia: 00—00; wyjątkowo 110·-; buhaje prima: 96—100; secunda i tertia: 82—94; wyjątkowo: 72—104 krowy prima: 84—90, secunda i tertia 76—82; wyjątkowo: 00—100; bawoły prima: 64—70; secunda i tertia: 50—62, wyjątkowo: 00—76; woły z paszy: 66—86; bydło drobne 50—70.

Uwaga. Dzisiejszy spęd był o 705 sztuk słabszy od zeszłotygodniowego, wskutek czego ceny buhajów poszły w górę, które podobnie jak bydło drobne sprzedawano o 3—5 K. drożej. Na targu opasów trzymali się kupcy nieco w rezerwie wskutek dość wysokich żądań ze strony sprzedających wskutek tego obrót był mało ożywiony. Sprzedawano wogóle prima o 3—4 K. drożej, secunda o 4—5 K. Podobnie krowy, bydło z paszy i bawoły o 3—5 K. drożej. Niesprzedano sztuk 18. Na wywóz sprzedano 1270 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 28. lipca 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 51 sztuk owiec od 116—128, 91 sztuk cieląt od 160—180, wyjątkowo 1·92 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 3150 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—172, z galicyjskich 160—172, 16.335 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—148, tylne 152—164, z buhajów: przednie 128—144, tylne 126—148, z krów: przednie 108—120, tylne 112—132, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 128—136. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z dnia 1. sierpnia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 811 sztuk, a w szczególności 260 czeskiego, 551 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 80—90, prima od 91—96, wyjątkowo 97—104, buhaje od 79—96, krowy od 74—94; bydło galicyjskie: woły od 72—98, buhaje od 68—95, krowy od 54—96; młode jednoroczne woły i jałówki od 58—90; za sztukę bydła chudego od 52—64, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—00, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ mięsny z dnia 1. sierpnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 84 sztuk owiec od 116—128, 82 szt. cieląt od 160—180, wyjątkowo 192, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 1360 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—168, galicyjskich 166—176, 15.255 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—144, tylne 152—164, z buhajów: przednie 128—144, tylne 126—148, z krów: przednie 108—120, tylne 112—132, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 128—136. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 27. lipca 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1679 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 134 bydła młodego, 90 buhajów, 236 wołów, 533 krów, 21 bawołów, 289 cieląt, 376 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 285, a na zewnątrz 1307. Płacono za: bydło młode 50—70, buhaje 62—90, woły 71—98, krowy 46—90, bawoły 60—70, cielęta 70—104, świnie galicyjskie 100—132, węgierskie 000—000, owce 00—00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 4, świń 83, owiec 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 4. sierpnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.